

WAŻNE, *żeby wiedzieć* DLACZEGO

AKTOR JEST CZŁOWIEKIEM DO WYNAJĘCIA? BZDURA!
DZIENNIKARZ ZROBI WSZYSTKO DLA EFEKTOWNEJ PUENTY?
NIEPRAWDA! PIOSENKARKA ZAŚPIEWA ZA PIENIĄDZE,
CO CHCESZ? NIE! NAJLEPSI MAJĄ SVOJE ZASADY.

TEKST **MARIA BARCZ** FOTOGRAFOWAŁ **KRZYSZTOF KOZANOWSKI**

NIE... AKTORKI **JOANNA SZCZEPKOWSKA** I **DOMINIKA KLUŻ-
NIAK** ODMÓWIŁY WYSTĘPU W SPEKTAKLU, KTÓ-
RY – JAK WYCZUŁY INTUICYJNIE – ZAPOWIAŁ SIĘ
NA PORĄŻKĘ. KAŻDA Z NICH CENI SWÓJ CZAS.
WAŻNE JEST NIE TYLKO JAK, ALE I Z KIM I GDZIE.
Razem występują na scenie w spektaklu
„Mewa” Agnieszki Glińskiej w Teatrze Narodowym w Warszawie.
Joanna Szczepkowska od razu zastrzega, że nie będzie mówić
o przepaści dzielącej starsze pokolenie od ludzi rozpoczynających za-
wodową drogę. Bo jej zdaniem kiedyś mimo wszystko było łatwiej.
– Owszem, dziś jest kilka stacji telewizyjnych, są seriale, dubbing, ale
też większa konkurencja, presja, bardziej bezwzględny rynek. Podzi-
wiam dyscyplinę młodych aktorów. Są pracowici, zorganizowani i se-
rio traktują to, co robią. Moje pokolenie urasta do rangi „mistrzów”,
ale my tak naprawdę bawiliśmy się tym zawodem, robiliśmy sceniczne
żarty, bankietowaliśmy do rana. Ważne, by wiedzieć, po co chce się
uprawiać aktorstwo, bo można to robić na setki sposobów.
Na jednym biegunie są dziesiątki aktorów „do wynajęcia”, na drugim
Jadwiga Jankowska-Cieślak, według Joanny Szczepkowskiej, jedna
z najwybitniejszych polskich artystek, naprawdę bezkompromisowa.
– Nikomu nie wolno narzucać metody postępowania – podkreśla aktorka.
– Dlatego ja nie oceniam i nie potępiam kolegów, którzy wybrali in-
ną drogę. Ale sama od początku wiedziałam, co jest dla mnie w tym

zawodzie akceptowalne, a co nie. Dlaczego nie mogłabym wystąpić
w serialu? Bo muszę mieć jasną, swoją wizję postaci. Nawet najlepszy
serial pisany na bieżąco tego nie gwarantuje. Bohaterowie zmieniają się
zgodnie z wolą scenarzysty, aktorzy nie znają tekstów, które wygłoszą
za kilka dni. Nie wiem, jakie słowa moja postać powie za pół roku. Nie
mogłabym pracować w tak nieprzewidywalnych warunkach.

Czy aktor nie jest człowiekiem do wynajęcia? Kimś, kto niekoniecznie
musi identyfikować się z graną przez siebie postacią i wygłaszanymi
przez nią kwestiami? Joanna Szczepkowska uśmiecha się i mówi, że
dla aktora taka identyfikacja jest wręcz niewskazana, ale powinien
on panować nad graną przez siebie rolą.

Jako młodziutka aktorka odmówiła udziału w drugiej serii popu-
larnego serialu „Dom”. – Był 1982 rok, w kraju działały się istotne
rzeczy, a ten film komentował rzeczywistość. Nie miałam wpływu
na to, kim stanie się moja postać, jakim ideom będzie służyć. Ze-
brał się sąd starszych kolegów straszących mnie niewyobrażalnymi
konsekwencjami. Kazano mi płacić za zerwanie zdjęć. Nie miałam
pieniędzy, więc zaproponowałam, że mogę w zamian pójść do więzie-
nia. To uciło dyskusję.

Żeby nie uzależnić się od grania, dawno postanowiła, że nie będzie żyć
tylko aktorstwem. Píše felietony i książki, jeździ po Polsce z własnym mo-
nodramem „Goła baba”. Twierdzi, że nie wyobraża sobie, by ze strachu
o byt wziąć udział w przedsięwzięciu, którego będzie się wstydzić. – Nie
do pomyslenia jest dla mnie podporządkowanie się nieciekawemu →

*Joanna
Szczepkowska*

Aktorka, pisarka,
felietonistka, pedagog.
Córka aktora Andrzeja
Szczepkowskiego i wnuczka
pisarza Jana Parandewskiego.
Wybitne kreacje stworzyła
m.in. w filmach „Jezioro
Bodeńskie”, „Matka Królów”
Janusza Zaorskiego, „Dolina
Issy” Tadeusza Konwickiego.

*Dominika
Kluźniak*

Jedna z najbardziej cenionych
aktorek młodego pokolenia.
Laureatka Nagrody im.
Zelwerowicza za rolę Pippi
w przedstawieniu „Pippi
Panczuszanka” Agnieszki
Głinskiej. Od niedawna
w zespole Teatru Narodowego
w Warszawie.

NA TRZY GŁOSY MAM TAKĄ ZASADĘ

Janina Paradowska

Publicystka „Polityki”.
Prowadzi audycje w radiu
TOK FM oraz program
autorski w Superstacji.
Zdobyła tytuł
Najlepszego Dziennikarza
Roku 2002.

Tomasz Kwaśniewski

Dziennikarz „Gazety
Wyborczej”. Autor książek
„Dziennik ciężarowca”
i „Dziennik taty”.
Laureat nagrody
Grand Press 2010
w kategorii publicystyka.

żyserowi. Stąd pewnie opinie, że jestem konfliktowa, trudna, uparta. Płacę za to wysoką cenę, wielu obawia się ze mną pracować.

– Kiedy kończyłam szkołę teatralną, byłam głodna grania i wydawało mi się, że powinnam brać absolutnie wszystko – opowiada Dominika Kluźniak. – Z czasem jednak zrozumiałam, że nie każda rola warta jest świeczki, nie każda przyniesie mi korzyści zawodowe, rozwinię.

W pewnej chwili poczuła, że jest o krok od zaszufadlowania. Ze względu na dziecięcy typ urody proponowano jej wyłącznie role dziewczynek albo naiwnych panienek. – Zaczęłam odmawiać, bo kolejna tego typu postać nie dość, że stanie się dla mnie zawodową pułapką, to zabierze cenne godziny, które mogę spędzić z córką. Od kiedy zostałam matką, nabrałam do zawodu dystansu. Ale wciąż wierzę, że w pewnych produkcjach zgodzę się występować jedynie w sytuacji, kiedy zabraknie mi na utrzymanie dziecka. To nie znaczy, że mam problem z zadawaniem pytań o wysokość gaży. Kiedyś wydawało mi się to czymś niestosownym,

gowania depesz przez dział miejski po pisanie o ochronie zabytków. – Miałam opanowany warsztat, łatwo się nie zachwycalam, potrafiłam zachować dystans – tłumaczy. – W telewizji obserwuję zachowania młodych komentatorów. Dla nich jest ważna efektowna puenta, nawet prostacka, choć sprawy, o których mówią, są skomplikowane. Młodzi ulegają tzw. efektowi ostatniego rozmówcy. Ten, z kim rozmawiali na końcu, wydaje się im najbardziej przekonujący. W rezultacie widzą tylko „naskórek” sprawy. Mają też skłonność do pouczenia, chętnie biorą się za tzw. afery. A tak jak dwudziestoparoletni sędzia nie osądzi trudnej sprawy, tak młody dziennikarz nie zrozumie polityki. Ale z drugiej strony nie wierzę w dziennikarstwo bezstronne, bo wszystko jest kwestią indywidualnego widzenia świata. Bezstronność byłaby sprzeczna z ludzką naturą.

Tomasz Kwaśniewski jako reporter „Gazety Wyborczej” nie zajmuje się polityką, ale zwykłym życiem. Dla niego uczciwość oznacza kilka rzeczy.

„NIE WIERZĘ W DZIENNIKARSTWO BEZSTRONNE BYŁOBY SPRZECZNE Z LUDZKĄ NATURĄ” – MÓWI JANINA PARADOWSKA.

niezręcznym. Dziś pozbyłam się takich obiekcji. W dodatku zauważyłam, że takie podejście podoba się i drugiej stronie. Nie ma niedomówień, w końcu sztuka to też praca.

Dominika Kluźniak niedawno zmieniła teatr. Po siedmiu latach odeszła z Dramatycznego i została członkiem zespołu Narodowego w Warszawie. – Początkowo czułam żal i wyrzuty sumienia, jakbym kogoś zdradzała. Z zazdrością słuchałam Pawła Wawrzeckiego opowiadającego, że trzydzieści sezonów spędził w teatrze Kwadrat. Też bym tak chciała. Na razie wchodzę w nowe środowisko. Dla mnie te pierwsze tygodnie są bardzo ważne, bo przecież teatr jest jak drugi dom. Mam taką zasadę, że należy się przedstawić, poczynawszy od kolegów z zespołu po ludzi z ekipy technicznej. Dlatego odwiedziłam wszystkich, pamiętając, że kiedy w poprzednim zespole nagle pojawiał się ktoś nowy, a ja nie wiedziałam, kim jest, niedobrze się z tym czułam. Na dzień dobry przywitałam się także ze sceną w Narodowym. Kiedy była pusta, weszłam na nią, pocałowałam, pogłaskałam deski. Wierzę, że odplaci mi życzliwością. Z takich rytuałów też składa się życie artystów.

Najważniejsze: nie wymyślać bohaterów. – To byłby absolutny skandal – mówi. – Nie lepiej jednej osobie z kilku. Świat jest wspaniały dlatego, że jesteśmy różnorodni, a robienie zbitek sprzyja tworzeniu stereotypów. Z każdą osobą, o której pisze, spotyka się osobiście. Najchętniej w otoczeniu, w którym ona żyje. – Inaczej nie miałbym szans jej zrozumieć, poznać – podkreśla. – Żeby to się stało, muszę odrzucić własne poglądy i uprzedzenia. To trudne, dlatego nagrywam rozmowy. A potem przesłuchując je, odnajduję sensy, które mnie do głowy by nie przyszły.

Podkreśla, jak istotny jest szacunek do bohaterów. Nigdy nie myśli, że są od niego głupszy, gorsi, mniej uczciwi. Wypytuje ich o wszystko. Granicą pytań, które zadaje, są kwestie, na które sam nie byłby w stanie szczerze odpowiedzieć. A na jakie nie byłby? Reporter zastanawia się. – Półki co, nie znam takich pytań. Ale rozumiem, że są ludzie, którzy nie lubią o wszystkim opowiadać. Ba, są tacy, którzy sami sobie nie zadają niektórych pytań. I to też coś o nich mówi.

Kwaśniewski chce wiedzieć o swoim rozmówcy jak najwięcej, ale to nie znaczy, że wszystko opublikuje. – Za każdym razem namawiam bohatera do szczerości, ale nie przy każdej historii jest ważne, że był, na przykład, molestowany przez ojca.

Zdarzyło się jednak, że wyrzucił tekst do kosza, bo bez intymnego kontekstu opowieść robiła się niezrozumiała. – Czasem trudno pogodzić się z tym, że masz coś w dyktafonie, ale ktoś, kto ci to opowiedział, nie zgadza się na druk. Myślę, że w przypadku osoby publicznej, zwłaszcza polityka, mógłbym być bezlitosny. Jako dziennikarz pełnię przecież funkcję kontrolera i demaskatora.

Janina Paradowska mówi, że nie przepada za słowem „etos”. Zamiast tego wystarczy zwykła przyzwoitość. – Nie można krzywdzić ludzi opiniami wysnutymi z błahych przesłanek. Zanim coś opublikuję, rozmawiam z wieloma osobami, docieram do różnych źródeł. Jestem dumna, że nie mam na koncie żadnego procesu ani sprostowania. Denerwuje mnie powierzchowność w opisie rzeczywistości, banał. Dlatego nie wierzę w żółte i czerwone paski z newsami na dole ekranu. Są skrótem, czymś bezmyślnie i powierzchownie skonstruowanym. →

BOJE JANINA PARADOWSKA I TOMASZ KWAŚNIEWSKI

UWAŻAJĄ, ŻE ZASADY OBOWIĄZUJĄCE DZIENNIKARZY SĄ TAKIE SAME JAK W KAŻDYM ZAWODZIE. SPRAWĄ PIERWSZORZĘDNĄ JEST UCZCIWOŚĆ. POLEGA NA TYM, BY PO WIELEKROĆ SPRAWDZAĆ FAKTY, NIE TWORZYĆ SAMEMU RZECZYWISTOŚCI. A JAK SIĘ POTEM TE FAKTY UŁOŻĄ?

Janina Paradowska, publicystka „Polityki”: – Zawsze było mi obce doszukiwanie się spisków, mam alergie na propagandę. Staram się zrozumieć innych, wykazać dobrą wolę. Nigdy nie zakładałam, że politycy są zgrają oszustów, nie podchodziłam do rozmówców z podejrzliwością. Rolą dziennikarza nie jest mnożenie konfliktów. Jednocześnie trzeba mieć odwagę płynąć pod prąd, gdy wymaga tego sytuacja.

Dziś myślę, że dobrze się stało, że polityką zajęła się stosunkowo późno, jako dojrzała kobieta. Wcześniej przeszła wszystkie etapy: od reda-

Oboje nie wyobrażają sobie napisania tekstu, który miałby komuś służyć, wyrażać inne niż ich własne przekonania. W szczycie politycznej zawieruchy z postawieniem krzyża przed Pałacem Prezydenckim Tomasz Kwaśniewski został wysłany przez „Gazetę Wyborczą” na Krakowskie Przedmieście, by opisać jego obrońców: – Zaczęłam pytać, dlaczego pod tym krzyżem stoją. I dowiedziałem się, że każdy z nich ma dobry, osobisty powód. Ktoś miał chore dziecko, więc „bronił” krzyża z nadzieją na cud. Ktoś inny, w swoim poczuciu niesprawiedliwie potraktowany przez sądy, wierzył, że ten krzyż to odmieni. Jeszcze inny pod krzyżem nie czuł się samotny. Pomyślałem wtedy, że jest on symbolem nadziei i wiary. I byłem zły na ten naigrywający się, wymysławający im od oszołomów, utwierdzający się w dobrym samopoczuciu tłum. Wróciłem do redakcji i napisałem to, co usłyszałem od moich bohaterów. Po prostu.

dynie rozrywką. Rodzicom zawdzięczam, że nie potrafiłabym pójść i kompromis albo oddać się w ręce jakiegoś producenta. Od początku czułam, że najważniejsze jest to, co chcę ludziom przekazać, oprócz tego, że ładnie wyglądam i dobrze śpiewam.

Urszula Dudziak twierdzi, że wprawdzie artyści grają dla publiczności, ale są pewne rzeczy, których pod presją nigdy nie robi. – Nie wiem, ile razy przekonywano mnie i Michała Urbaniaka, żebyśmy nagrali jeszcze kilka utworów w stylu „Papai”. Tylko że my tak nie chcemy. To tak, jakby ktoś patrząc na ładne dziecko, namawiał jego rodziców, by zrobili sobie jeszcze drugie, identyczne. Dla artysty to rzecz niemożliwa, dla rzemieślnika pracującego dla pieniędzy – owszem.

Z tej filozofii bierze się jeszcze jedna zasada wokalistki – trzeba się dzielić, niczego nie chować zazdrośnie dla siebie. – Na szczęście świat jazzowy jest zżyty. Kiedy przyjechalismy z Urbaniakiem do Ameryki, wybitny

„MYŚLĘ O WIDOWNI JAK O CZARUJĄCYM MĘŻCZYŹNIE. ROBIĘ WSZYSTKO, ŻEBY SIĘ WE MNIE ZAKOCHAŁA” – WYZNAJE URSZULA DUDZIAK.

CZYM DLA URSZULI DUDZIAK I MAI KLESZCZ JEST UCZCIWOŚĆ W ZAWODZIE WOKALISTY? TO UCZCIWOŚĆ WOBEC SAMEGO SIEBIE. A TO OZNACZA SZUKANIE WŁASNEGO STYLU. CZYLI TEGO, CO SPRAWIA, ŻE STAJESZ SIĘ NIEPOWTARZALNY, JEDYNY. NAWET JEŚLI CENĄ SĄ CIĘŻKA PRACA, DŁUŻSZA DRÓGA DO SŁAWY I BRAK ZROZUMIENIA. OBE DOCHODZIŁY DO TEGO RÓŻNYMI DROGAMI.

Urszula Dudziak po początkowym okresie śpiewania wpadających w ucho popowych piosenek zajęła się jazzem. Przeżyła okres fascynacji Ellą Fitzgerald. – Wykułam na pamięć jej improwizacje z płyty „Ella in Berlin” (Ella w Berlinie), której słuchałam non stop. Potem naśladowałam Dinah Washington, którą zachwycił się mój były mąż Michał Urbaniak. – Kiedyś z dumą zaśpiewałam coś z jej repertuaru Zbyszowski Namysłowskiemu. A on tylko podniósł brwi i zapytał spokojnie: „Fajnie... ale co z tego?”. Dudziak miała szczęście, bo od razu zaopiekowali się nią wspaniali artyści. Urbaniak nie pozwolił się jej wycofać, kiedy ogarniały ją wątpliwości. Krzysztof Komeda wbił do głowy, by nie przywiązywać się do jednej frazy. – Powtarzał, że należy się uczyć, a potem natychmiast to burzyć. Przyzwyczajenia są jak inwalidzkie kule niezmuszające mięśni do wysiłku. Z taką podpórką idzie się nudną, nieinspirującą drogą.

Maja Kleszcz – dla odmiany – znalazła swój styl od razu. Jako czternastolatka interesowała się muzyką etniczną. To była nisza, której nikt nie rozumiał. Nauczyciele ze szkoły muzycznej nie dowierzali, że to może być wartościowe i współczesne. Gdy chciała porozmawiać o swoich wyborach, nie znalazła wśród profesorów nikogo, kto by ją rozumiał. Równieśnicy woleli śpiewać r&b i pop, więc czuła się odizolowana. Dopiero za granicą znalazła zrozumienie dla oryginalnych poszukiwań wokalnych. Rodzice też nie marzyli, by została wokalistką. Ojciec, dziennikarz i producent Włodzimierz Kleszcz, ma w swoim zawodzie – jak mówi córka – misję do spełnienia. – Tata uważał, że w Polsce wokalistki są fasadą. Jest wymagający, a uprawianie muzyki nie jest dla niego je-

kompozytor i pianista Chick Corea od razu opowiedział nam, z kim się bratać, a kogo unikać. Do głowy nie przyszło nikomu, by coś przed nami zatajać. To samo dotyczy sekretów warsztatu.

I Dudziak, i Kleszcz wierzą w ciężką pracę, bo największy talent bez niej jest niczym. To też obowiązek wobec publiczności – dążyć do perfekcji. Maja Kleszcz musiała sama błyskawicznie wypracować sobie warsztat wokalny. W zespole Kapela ze Wsi Warszawa grała na wiolonczeli, choć wcześniej chodziła do klasy fortepianu. – Z konieczności stworzyłam własną technikę: trzymałam wiolonczelę między nogami jak basy. I nagle okazało się, że to budziło ciekawość, bo było inne. Zagraniczni krytycy porównywali nas do Rolling Stonesów, docenili tę unikalność.

Urszula Dudziak: – Ja wymyślam sobie repertuar i dopiero potem dostosowuję do niego swoje możliwości. Kiedy uczę młodych, to proszę ich, by zapomnieli o swoich przyzwyczajeniach, zamknęli oczy i zaśpiewali w taki sposób, jak jeszcze nigdy tego nie robili. Efekty są zdumiewające: ktoś jodłuje, inny zachowuje się jak w operze. Przekonują się, że człowiek ma niebawale możliwości. Ja wierzę, że harówką i konsekwencją można zmienić nawet geny! Kiedy Urszula Dudziak i Maja Kleszcz wychodzą na scenę, zapominają o sobie, są tylko dla publiczności. Maja daje z siebie wszystko, choćby na sali były dwie osoby. To także zawodowa rzetelność – nie lekceważyć nikogo. Urszula Dudziak ma za sobą tysiące koncertów, a wciąż czuje się przed występem, jakby szła na randkę. – Myślę o widowni jak o czarującym mężczyźnie, którego muszę uwieść. Zrobię wszystko co w mojej mocy, żeby się we mnie zakochała. Nie tylko śpiewam, opowiadam też anegdoty, historie. Kiedy czuję, że ludzie są oporni, idę do przodu na 200 procent. Nigdy nie odpuszczam.

Upór Mai Kleszcz przynosi efekty – Ludzie doceniają, że śpiew nie jest tylko aktem spontanicznym, że to także rezultat intelektualnej pracy. O każdej mojej płycie mogę powiedzieć, że jest zapisem dojrzwania. Nie zrezygnuję z poszukiwań. Dowód? Ostatni album „Radio Retro”. ■

Fot. Krzysztof Kozanowski, stylizacja Ewelina Dziewięta, makijaż Julita Jaskółka, fryzury Piotr Wasilński/AF Photo, produkcja sesji Ewa Kwiatkowska ubrana w sukienkę Laura Gault, golf H&M, buty Kars by Michael, Dominika Klusniak ubrana w sukienkę Laura Gault, portret Michała Urbaniaka ubranego w T-shirt H&M, marynarka, spodnie i buty Hugo Boss, sukienkę i pasek Simple, buty Casadei/Shoeflodo, Maja Kleszcz ubrana w żakiet i spodnie Justyna Chrobak, top La Senza, rajstopy Veneziana, buty Chanel. Adresy sklepów na stronie 195